Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 116. Środa, 16 maja 1928 r. Rok IV.

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

## Giełda.

**Pierwsza przedg. warszawska**

| | |
|---|---|
| Londyn | 43,51 |
| Nowy-Jork | 8,89 |
| Paryż | 35,09 |
| Szwajcarja | 171,88 |

**Druga przedg. warszawska.**

| | |
|---|---|
| Dolar w obrotach prywatnych | 8,90 |

**Pierwsza przedg. gdańska.**

| | |
|---|---|
| Warszawa | 57,53 |
| Złoty | 57,55 |
| Dolar | 1,11 |
| Przekaz na Warszawę | 8,90 |

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

| | |
|---|---|
| Prywatnie dolar w żądaniu | 8,90 |
| W płaceniu | 8,89 |

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

# Spław drzewa na Niemnie uruchomiony!

*87 tratew drzewa polskiego w drodze do Kłajpedy.*

**Przełomowy moment w stosunkach gospodarczych polsko-litewskich.**

(Od własnego korespondenta).

**Nowogródek**, 16. 5. — Polskie i litewskie władze pograniczne uruchomiły wczoraj

**spław drzewa**

na Niemnie co jest

**przełomowym momentem**

w stosunkach gospodarczych polsko-litewskich. Zaraz w pierwszym dniu spławiono z Polski w stronę Kłajpedy

**87 tratew drzewa.**

—:o:—

# Pożar państwowych zakładów graficznych w Warszawie.

## Krwawa łuna nad stolicą.

*Spłonął budynek mieszczący maszyny.*

(Telegram własny).

**Warszawa, 16. 5.** — Nad ranem wybuchł pożar w

**państwowych zakładach graficznych,**

mieszczących się w gmachu przy ulicy Nowogrodzkiej. Łuna pożaru zajaśniała nad miastem a jednocześnie zabrzmiały syreny samochodów

**straży pożarnej,**

która po godzinnej akcji ogień ugasiła. Spłonął jeden z budynków, mieszczących maszyny. Szkody

**bardzo znaczne.**

# Czy niestali pracownicy kolejowi

*otrzymają 45 procent zasiłku?*

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa**, 16. 5. — Jak słychać sprawa wypłacenia **45 proc. zasiłku** niestałym pracownikom kolejowym, o co zabiegają już oddawna związki kolejarzy, rozważana będzie

**przez Sejm**

na posiedzeniu plenarnem przy czytaniu projektu ustawy budżetowej.

# Granice Pomorza

## zostaną rozszerzone.

**Warszawa**, 16. 5. — W sprawie rozszerzenia granic Pomorza, min. spraw wewn. gen. Składkowski i wicemin. Jaroszyński przyjęli

**delegację z Bydgoszczy,**

w skład której wchodzili pp. prezes rady miejskiej Bagier, wiceprezes rady p. red. Fiedler, radca Podowski i red. Sokołowski. Delegacji towarzyszyli posłowie Lewandowski, Matuszewski, Faustyniak i Langer.

Delegacja prosiła o przyśpieszenie

**przyłączenia Bydgoszczy**

i powiatów szubińskiego, wyżyskiego i inowrocławskiego do Pomorza za czem przemawiają względy gospodarcze, a następnie polityczne.

Zarówno p. minister jak i wiceminister Jaroszyński oświadczyli, że uważają ją za dojrzałą i ze względów merytorycznych będą ją popierali.

Delegacja udała się następnie do poszczególnych klubów poselskich prosząc o poparcie. W komisji administracyjnej, gdzie znajduje się wniosek pos. Langera, niemal wszystkie kluby

**wypowiedziały się przychylnie**

do wniosku.

# Katownia polskich niemowląt.

*Wstrząsające obrazy z jaskini zbrodni.*

**Berlin, 16. 5.** — Przed tutejszym sądem toczyła się rozprawa przeciw 76-letniemu znachorowi Haasemu ze Strassburga i jego przyjaciółce Luizie Utzig

**„fabrykantce aniołków",**

oskarżonym o usiłowane zgładzenie niemowląt, oddanych im na wychowanie przez polskie robotnice sezonowe.

Ujawniono nieprawdopodobną jakgdyby wysnutą z mroków kaźni średniowiecza historję praktyk

**zezwierzęconego starca**

i jego pomocnicy.

W roku 1926 znaleziono u Hassego zwłoki noworodka, niedojedzone przez szczury i koty. Znachor zdołał wówczas odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia.

W rok później zarządzono u Haasego rewizję na skutek doniesień, że przyjął on na wychowanie dwoje niemowląt od polskich robotnic Stefanji Gładysz i Zofji Stelmach z Sosnowca. Dzieci znaleziono w komórce, służącej za pomieszczenie psom, kotom i kurom.

Młodszy, 9-miesięczny chłopak miał złamane ramię, naderwane uszy i siną 12-centymetrową pręgę na policzku. Dziecko było sparaliżowane w lewej połowie ciała, co spowodowane zostało

**zranieniem mózgu**

przez uderzenie w czaszkę. Dziecko zmarło po ulokowaniu go w szpitalu.

Bestjalska para przyznała się, iż dzieci, morzone systematycznie głodem, katowała 5—6 razy dziennie kijem lub rzemieniem, czasem zaś niemowlęta „uspakajano" wódką.

Sąd zatwierdził wyrok, skazujący Haasego na dwa lata więzienia, jego pomocnica odpokutowała już więzienie półtoraroczne.

*Nowy klub sportowy w Łodzi.*

Reprezentacyjna drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego Byłych Wojskowych, która pokonała ubiegłej niedzieli starego leadera klasy B — K. S. „Samson" w stosunku 2:1. Po lewej stronie drużyny stoi prezes klubu por. rez. Szwarczewski, po prawej — kierownik sekcji piłki nożnej por. rez. Studziński. i ct. A. Meyer.

# Ustąpienie personelu redakcyjnego „Polonji".

*List dziennikarzy do posła Korfantego.*

(Od własnego korespondenta).

**Katowice**, 16. 5. — Zwolnienie naczelnego redaktora „Polonji" Zabawskiego spowodowało ustąpienie

**całego składu redakcyjnego.**

W liście wystosowanym do wydawcy posła Korfantego stwierdzają współpracownicy, iż w obecnych warunkach politycznych poseł Korfanty nie odgrywa w Polsce **żadnej roli.**

a wobec usunięcia redaktora Zabawskiego nie mają gwarancji czy nie wytworzy się sytuacja sprzeczna

**z honorem dziennikarza**

i obowiązkami narodowo-obywatelskiemi, zwłaszcza, iż nowy redaktor p. Krzywy nie przedstawia autorytetu zarówno

**jako dziennikarz,**

jak i działacz społeczny.

# Polski pociąg sanitarny

*wyjedzie z pomocą do Bułgarji.*

Z Warszawy donoszą:

Staraniem polskiego komitetu pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji

**wyjeżdża w piątek**

z Warszawy pierwszy polski oddział sanitarny na miejsce katastrofy. Oddział złożony z dr. Piotrowskiego i 3-ch sił pomocniczych, zaopatrzony jest w niezbędne środki ratownicze i dezynfekcyjne.

Jest to niejako awangarda wielkiej

**ekspedycji sanitarnej**

polskiej, która wkońcu przyszłego tygodnia ruszy specjalnym pociągiem, składającym się z 10 wagonów do miejscowości nawiedzonych katastrofą.

Komitet czyni obecnie przygotowania do tej ekspedycji, kompletując personel i gromadząc odpowiednie środki ratownicze.

W pociągu, który przygotuje Ministerstwo Komunikacji mieścić się będzie laboratorjum bakterjologiczne, parnik, lazaret, kuchnia i pomieszczenie dla personelu.

# Trzech lekarzy u łoża Stresemanna

**Zapalenie nerek, katar żołądka i wada serca.**

**Berlin 16. 5.** — Wczoraj wieczorem konsyljum trzech lekarzy zebrało się ponownie u łoża min. Stresemanna. Wynik badania krwi chorego w związku z niebezpieczeństwem infekcji, co podjęte zostało przed południem, jest dotychczas nieznany.

W stanie chorego

**nie zaznaczyła się poprawa.**

Temperatura jest wprawdzie zadawalniająca, lecz chory odczuwa silne bóle z powodu ciężkiego przebiegu zapalenia nerek. Również katar żołądka i przewodu pokarmowego oraz organiczna wada serca czynią stan chorego wybitnie poważny.

# P. Roman Knoll

## posłem polskim w Berlinie.

*W Rzymie zastąpi go prawdopodobnie*

**Stefan hr. Przeździecki.**

**Warszawa, 16. 5.** — Poseł polski w Rzymie, Roman Knoll, rozpoczyna niebawem

**urlop,**

który spędzi w Warszawie. Po urlopie p. Roman Knoll przejdzie na stanowisko posła polskiego

**w Berlinie,**

natomiast do Rzymu wyjedzie prawdopodobnie

**szef protokółu dyplomatycznego,**

Stefan Przeździecki.

# Polacy gośćmi holenderskich dziennikarzy.

**Warszawa, 16. 5.** — Na zaproszenie związku

**dziennikarzy holenderskich**

przyjechali do Amsterdamu prezes związku syndykatów dziennikarzy w Polsce, red. Zdzisław Dębicki oraz prezes syndykatu w Warszawie, Witold Giełżyński. Pobyt delegatów w Holandji **potrwa**

**dwa tygodnie.**

## *Raport p. Dewey'a*
# o sytuacji gospodarczej i finansowej Polski
### w pierwszym kwartale 1928 r.

Z Warszawy donoszą:

P. Dewey, doradca finansowy Banku Polskiego ogłosił drukiem sprawozdanie za pierwszy kwartał 1928 r. P. Dewey stwierdza, iż przypuszczenie rządu, że rok skarbowy, upływający 31 marca r. b.

**zakończy się poważną nadwyżką,**

bez stwarzania nowych dochodów i podnoszenia obecnych podatków, okazało się słuszne.

Ostateczne cyfry, dotyczące roku skarbowego 1927/28 wykazują dochody z wszystkich źródeł w sumie 2,796 milj. zł., przy rzeczywistych wydatkach, wynoszących 2 miljardy 504 miljo. zł. Pozostała zatem nadwyżka w sumie 265 milj. zł.

P. Dewey poświęca wiele uwagi

**długoterminowemu kredytowi rolniczemu**

i zwraca uwagę, iż konieczne jest zorganizowanie w jak najkrótszym czasie sprawnego aparatu zbytu artykułów rolniczych, co będzie wymagało produktów o wysokim gatunku.

Trudności w położeniu rolników — pisze p. Dewey — nie należy doszukiwać się w wadliwej organizacji instytucyj kredytowych, lecz w ogólnym braku kapitałów i wysokiej cenie pieniądza w Polsce.

Pożyczka stabilizacyjna przyniosła dostateczne ilości złota i walut obcych, umożliwiając przetrzymanie przez pewien czas ujemnego bilansu handlowego w takich rozmiarach, jak obecnie.

Pożyczki zagraniczne średniej wielkości, udzielane samorządom i instytucjom prywatnym, prawdopodobnie

**będą nadal napływały do Polski.**

Pożyczki te są uzasadnione, jeśli użyte będą na cele produkcyjne.

---

# Szczegóły straszliwej katastrofy samochodowej
## pod Warszawą.
### Zwiastuny nieszczęścia.

Z Warszawy donoszą:

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość o katastrofie samochodowej pod Garwolinem, której ofiarą padły

**trzy życia ludzkie.**

Dzisiaj uzupełniamy wstrząsający opis katastrofy garścią szczegółów, będących wynikiem przeprowadzonego śledztwa:

Samochód, który uległ rozbiciu, należał do prezesa Banku Zachodniego p. Andrzeja Rotwanda. Był to 6-osobowy otwarty

**8-cylindrowy „Cadillac",**

nabyty w roku 1926. Samochód ten zarejestrowany w Warszawie za nr. 17377 przebył dopiero przestrzeń 25.622 kilometrów.

Samochodem tym jechali ze Lwowa właściciel p. Andrzej Rotwand, radca MSZ p. Józef Baliński wraz z żoną 22-letnią Antoniną z Borysów.

Maszynę prowadził szofer Stanisław Murzynowski.

Pani Balińska siedziała przy szoferze z prawej strony. Na tylnem siedzeniu zajęli miejsca po lewej stronie p. Baliński, po prawej p. Rotwand.

Od samego początku drogi prześladowało jadących jakieś

**dziwne fatum.**

Przed Lublinem pękł lewy przedni resor. Zatrzymali się w Lublinie półtorej godziny, aby go zmienić.

Koło Korytnicy w powiecie garwolińskim pękła

**lewa tylna opona.**

Z trudem zahamowano rozpędzone auto. Po zmianie opony pojechali dalej, ale już na 5 i pół kilometra przed Garwolinem

**pękła kierownica**

i to stało się powodem wstrząsającej katastrofy.

Wypadek zdarzył się tuż koło folwarku Sulbiny, należącego do p. Gryżewskiego.

Szosa idzie tu linją falistą, tworząc dwie górki, jedna za drugą.

Szofer, chcąc siłą rozpędu wjechać na drugą górkę i pragnąc nadrobić czas stracony na naprawę samochodu, zwiększył lekkomyślnie szybkość do maksimum.

Maszyna pędziła teraz

**z szybkością 130 klm.**

na godzinę. Szosa była pusta. W tym momencie właśnie pękła kierownica. Szofer, straciwszy panowanie nad maszyną, zaczął gwałtownie hamować, ale rozpędzona maszyna już staczała się do rowu po lewej stronie szosy, pędząc wprost na stojącą tu samotnie sosnę.

Całym ciężarem zarył się przód samochodu w ziemię. Ale siła pędu była tak wielka, że auto „zarzuciło", wykręciwszy się tyłem do kierunku jazdy i całym rozmachem uderzyło prawą stroną pod wozia

**w pień sosny.**

Skutki były straszne. Cała prawa rama podwozia i karoserja uległy strzaskaniu.

Siła uderzenia wyrzuciła pasażerów o parę kroków od rozbitej maszyny. Jedynie szofer, któremu nogi zaplątały się w pedałach, pozostał na siedzeniu, przygnieciony kierownicą.

P. Józef Baliński poniósł śmierć na miejscu. Żonę jego w agonji odwieziono do szpitala w Garwolinie, gdzie po dwóch godzinach zmarła. Szofer zmarł w drodze do szpitala. Jedynie p. Rotwand wyszedł z lekiemi obrażeniami.

Niezwłocznie na miejsce wypadku wyjechał komendant policji powiatu garwolińskiego, komisarz Kiczorowski w towarzystwie sędziego śledczego p. Gorazdowskiego.

P. Balińska wieziona do szpitala,

**na chwilę odzyskała przytomność.**

— Co z mężem? — pytała gasnącym głosem. — Jego ratujcie, mnie już nic nie pomoże, czuję zbliżającą się śmierć...

Wczoraj wieczorem zwłoki ś. p. Balińskich przewieziono do Warszawy. Całą noc przeleżały one w kostnicy garwolińskiego szpitala, gdzie czuwał przy nich p. Rotwand, nie dając się żadnemi perswazjami oderwać od zwłok przyjaciół.

Był tak wstrząśnięty wypadkiem, że powtarzał tylko:

— Straszne, straszne...

Zwłoki szofera Murzynowskiego pozostały jeszcze w Garwolinie.

# Nowe aresztowania
## *wśród urzędników dyrekcji kolejowej w Krakowie.*

Z Warszawy donoszą:

Wykrycie gniazda szpiegowskiego w dyrekcji kolejowej w Krakowie poruszyło do głębi opinję publiczną. Energiczne dochodzenia ustaliły, iż aresztowany agent szpiegowski, urzędnik kolejowy Stanisław Turek, zaangażowany do tej ohydnej roboty przez członka dyplomacji sowieckiej Winogradowa,

**posiadał pomocników.**

Jedynym pocieszającym objawem jest fakt, że pomocnicy ci, również urzędnicy kolejowi

**działali nieświadomie.**

Ofiarami planu nikczemnej spółki „Winogradow — Turek" stali się urzędnicy krakowskiej dyrekcji Mieczysław Mróz i Idzikowski, w których rozporządzeniach były właśnie tajne dokumenty o szczegółach mobilizacji kolejowej, na wypadek wojny.

Urzędników tych Turek zdołał uzależnić podarunkami, kolacyjkami, winem, wytwornym tytoniem i różnemi prezentami.

Prokurator polecił aresztować obu lekkomyślnych urzędników i wytoczył im sprawę z artykułu o „nieumyślnem szpiegostwie".

Turek znalazł sobie również towarzysza pracy

**w kolejowej drukarni**

w Krakowie, zecera Chroboka. Ten pomocnik okazywał się nieoceniony, dostarczając Turkowi i Winogradowowi rozmaitych wiadomości tajnych będących w druku. Chorobok został również osadzony w więzieniu.

Agent szpiegowski Turek, który rozporządzał licznemi

**biletami wolnej jazdy,**

przyjeżdżał często do Warszawy i udawał się

**do gmachu sowieckiego poselstwa,**

gdzie wypłacano mu pieniądze i wydawano nowe dyspozycje antypaństwowe. Turek otrzymywał w poselstwie tem stałą pensję miesięczną w kwocie 200 dolarów.

W krakowskiem gnieździe szpiegowskiem nie brakło też kobiety. Turek utrzymywał bardzo kosztowną kochankę i znaczną część swych podłych zarobków zamieniał na perły dla swej ulubienicy.

# Zdarzenia i wypadki
## *ubiegłej doby.*

(—) Sejm uchwalił wczoraj na plenarnem posiedzeniu wniosek komisji o wydaniu posła Sochackiego sądom. Poseł Sochacki zbiegł do Sowietów.

(—) Miasteczko Zagórów pod Słupcą padło częściowo pastwą pożaru. Spłonęło doszczętnie 12 domów wraz z budynkami gospodarczemi.

(—) Strajk protestacyjny piekarzy w Łodzi został zlikwidowany. Piekarze skapitulowali i przyjęli warunki starostwa grodzkiego i magistratu. Od dnia dzisiejszego chleb będzie sprzedawany w dowolnej ilości po 70 groszy kilogram.

(—) Strajk w rzeźniach łódzkich został przerwany. Pracownicy przystąpili warunkowo do pracy do dnia 21 b. m.

# 10 strzałów do gajowego.
### Tajemniczego strzelca szuka policja.

**Radomsk, 16. 5.** — Wczoraj w godzinach południowych w lesie komińskim, nadleśnictwa Pankí niewykryty dotąd sprawca dokonał

**morderczego zamachu**

na leśniczego Leopolda Pawłowskiego. Morderca ukryty w krzakach dał do przechodzącego leśniczego około

**10 strzałów**

rewolwerowych.

Pawłowski ranny dwukrotnie w rękę i nogę upadł na ziemię. Morderca zbiegł. Rannego leśniczego umieszczono w szpitalu w Radomsku. Stan Pawłowskiego nie budzi poważnych obaw.

Policja jest już na tropie sprawcy zamachu.

# Zabójstwo żony w dzień jej imienin.
### Zbrodnia zecera.

Z Kalisza donoszą:

Wczoraj około godziny 2-ej po poł. rozegrała się tragedja w mieszkaniu małżonków Piotrowskich, zamieszkałych na przedmieściu Kalisza na t. zw. „Wiatrakach".

Stefan Piotrowski, z zawodu

**składacz drukarski,**

lat około 40, strzelił czterokrotnie z rewolweru do swojej żony, Zofji, lat około 37, zabijając ją na miejscu. Gdy dokonał tego czynu, skierował lufę do ciotki swej, Kazimiery Pytasz, raniąc ją

**w twarz i rękę.**

Przerażony szaleńczym swoim czynem, Piotrowski począł uciekać, przytrzymany jednak został przez policję i osadzony w więzieniu.

———:o:———

# Strajk w fabryce trykotów w Kaliszu.

Kalisz, 61. 5. — W dniu wczorajszym w fabryce trykotów Henocha Jareckiego w Kaliszu wybuchł strajk. Robotnicy **w liczbie 180** porzucili pracę. Przyczyną strajku zatarg na tle przyjmowania przez dyrekcję fabryki robotników.

Strajkujący zwrócili się o interwencję do inspektora pracy.

Przebieg strajku spokojny.

Wielkie arcydzieło z życia rosyjskiej arystokracji.

**Walka namiętności**

Niebywała dotychczas międzynarodowa obsada:
**Piotr Batczew** — rosjanin—w roli księcia
**Edna Purviance** — amerykanka
**Flora Le Breton** — angielka
**Jean Dax** — francuz

Jutro wielka premjera! **„CZARY"**

## *Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki*
# w Kolonji Skarbowców w Juljanowie.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem przybył do Kolonji Skarbowców w Juljanowie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał dr. Górecki w celu obejrzenia wybudowanych przy pomocy banku 51 domów.

Na placu, leżącym pośród domów, powitała p. generała delegacja członków spółdzielni i mieszkańców kolonji, dziękując reprezentowanej przez niego instytucji za życzliwą pomoc w zrealizowaniu wielkiego dzieła i prosząc o przychylne traktowanie potrzeb kolonji na przyszłość. W imieniu zarządu powitał p. generała p. prezes Jerzykowski, w imieniu rady nadzorczej p. prezes Mazurowski, który wręczył mu album ze zdjęciami domów kolonji oraz planami nowej parcelacji. Panie wręczyły p. gen. Góreckiemu kwiaty, zaś jako reprezentant dziatwy wygłosił piękny wierszyk okolicznościowy Jaś Czermiński, synek sędziostwa Czermińskich.

P. generał Górecki podziękował za serdeczne powitanie i obiecał nie zapomnieć w przyszłości o potrzebach kolonji, która jest zaczątkiem ośrodka zdrowia w zadymionem mieście pracy. Po objechaniu kolonji p. generał opuścił Juljanów, serdecznie żegnany przez mieszkańców.

Do akt. nr. 663/28 r.

**OGŁOSZENIE.**

**Komornik przy Sądzie Okręg. w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 23 maja 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Zielonej pod nr. 63 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Samuela Flatto i składających się z mebli, ocenionych na sumę 2495 zł.**

**Łódź, dn. 16-V-28 r.**
**Komornik S. Dulkowski.**

# Tragiczne ćwiczenia drużyn strzeleckich w Aleksandrowie.

**Aleksandrów, 16 maja.** — Wczoraj podczas ćwiczeń drużyn strzeleckich w Aleksandrowie wydarzył się **tragiczny wypadek.** Oto podczas strzelania ćwiczebnego kula karabinowa ugodziła w czoło jednego ze strzelców, niejakiego 17-letniego Michała Lubczyńskiego.

Po nałożeniu rannemu opatrunku przez miejscowego lekarza, Lubczyńskiego przewieziono do szpitala w Łodzi.

Stan rannego ciężki.

# Poświęcenie sztandaru właścicieli nieruchomości.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu jutrzejszym w Pabjanicach odbędzie się

**poświęcenie**

ufundowanego przez Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości sztandaru. Na uroczystość spodziewany jest przyjazd wielu delegacyj między innemi z Łodzi i Warszawy.

Uroczystość rozpocznie się zbiórką w lokalu stowarzyszenia, poczem pochód przy dźwiękach orkiestry wyruszy na nabożeństwo do kościoła N. M. P.

Po mszy proboszcz Petrzyk dokona

**poświęcenia sztandaru,**

poczem uczestnicy obchodu udadzą się do kościoła ewangelickiego.

Uroczystość zakończy wspólny obiad wydany przez Stow. Właśc. Nieruchomości w Pabjanicach.

---

# 250 złotych dla nieszczęśliwych Bułgarów.
### Dobrowolne składki mieszkańców.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym magistrat m. Pabjanic wyasygnował z kasy miejskiej

**250 złotych**

na pomoc doraźną ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji.

Suma powyższa została przekazana telegraficznie Komitetowi Niesienia Pomocy dla ofiar straszliwej katastrofy żywiołowej w Bułgarji, w Warszawie. Jak nas informuje społeczeństwo pabjanickie zamierza na ten cel złożyć jeszcze dobrowolne składki.

# Kto został prezesem nowej rady miejskiej
## *w Pabjanicach?*
### Wybory prezydenta i wiceprezydenta spaliły na panewce.

**Pabjanice, 16. 5.** — W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w sali kina miejskiego w Pabjanicach odbyło się inauguracyjne posiedzenie

**nowej rady miejskiej.**

Po obraniu prezesa rady, które to stanowisko objął p. Jankowski (Chadecja) i wiceprezesa Papiewskiego (NPR.) oraz sekretarzy rady miejskiej pp. Bibera i Śmiałkowskiego, przystąpiono

**do wyborów prezydenta,**

wiceprezydenta i ławników.

Posiedzenie rady niezwykle ożywione i nieco burzliwe nie dało konkretnych wyników. Wobec braku większości wybory spaliły na panewce.

Do późnej nocy toczyły się obrady, lecz pomiędzy poszczególnemi frakcjami do zgody

**nie doszło.**

Następne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w dniach najbliższych.

Jak nas informują uzyskanie większości wogóle nie dojdzie do skutku. W takim razie do Pabjanic zjechałby komisarz rządowy.

---

**JUTRO**
**„Łódzkie Echo Wieczorne"**
**ukaże się o zwykłej porze.**

### Medycyna nowoczesna musi mieć na uwadze,

## że dusza i ciało tworzą jedną całość.

# ERA MECHANIZACJI LECZENIA JEST NA SCHYŁKU.

## Słaba strona Kas Chorych.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich lekarzy w Czechach, doktór Gottlieb Pick, wydał w nakładzie O. Gmelina w Monachjum książeczkę, lekturę której polecić możemy wykształconym sferom publiczności. Lekarzom aż nadto dobrze jest znana dodatnia i ujemna strona ich zawodu, takie, jakie opisuje je doktór Pick, zwłaszcza strona ujemna, może. Ale i dla lekarzy wzmiankowana książeczka może być

**zachętą i pociechą w części.**

Żyjemy w okresie przejściowym, zostaliśmy wytrąceni z równowagi; chodzi o przystosowanie się do nowych warunków, o ustalenie trafnego wyboru światopoglądu, zaczerpniętego z zapatrywań zarówno socjalnych, jak i indywidualnych.

Sztuka lekarska w ciągu ostatniego stulecia doszła do najwyższego postępu, poczynając od antyseptyki do promieni Roentgena, badań krwi, nauki o witaminach i **sekciach wewnętrznych.** Ale i sztuka lekarska przesunąć się musi z zakresu mechanicznego do zakresu uduchowienia. Takie są podstawowe myśli autora, który porusza poznanie i światopogląd przyrodoznastwo i filozofię, medycynę i sztukę leczenia.

**stosunek chorego do lekarza.**

Szczegółowo ocenia się naukę Freuda, który wskazał drogę nową: „Medycyna nie powinna być kwestją czysto mechaniczną i techniczną, nie może też być wyłącznie psychicznem zagadnieniem. Ciało i dusza tworzą nierozłączną całość, wymagającą w medycynie równomiernego uwzględnienia.

W każdej fizycznej chorobie

**dotknięta jest zarazem i dusza:**

wszelkie cierpienie duszy ma zarazem objawy cielesne i organiczne".

Wybitny lekarz kliniczny, prof. dr. Krehl w Heidelbergu, mówi z naciskiem, że przejawy w organiźmie stają się coraz bardziej zawikłane, że nie należy ich uogólniać podług wzorów. Jeszcze silniej wyraża się prof. antropologji i znany polityk w Heidelbergu, Hellpach, twierdząc, że „Myśl medyczna w nierozważnym pośpiechu rozwoju przerzuciła się z piany mistyki w śluz kazuistyki i nie ma oparcia pod nogami".

Orzeczenie to jest nieco dziwaczne, nie brak mu przesady, ale za „pianą" i „śluzem" ukrywa się szczera prawda. Wszystkie podobnie piękne cytaty, których w książce d-ra Picka jest wiele, pouczają nas że poglądy nasze co do medycyny i jej istoty **są jeszcze bardzo rozbieżne,** że nie zadawalniamy się wytworami ery mechanicznej, ale skądinąd zwolna tylko odwracamy się od jednostronnego, duchowego względem niej ustosunkowania.

Niewystarczalność ściśle naukowej metody objawia się i tem, że w wielu wypadkach praktyka prześcignęła teorję. Odkryto i stosowano w praktyce ochronne szczepienie ospy, zanim jeszcze posiadano pojęcie o bakterjologji i serologji. Lekarz dr. Semmelweis na długo przed odkryciem bakteryj gorączki połogowej i zakażenia krwi genjalnemi swemi zabiegami zwalczał te choroby skutecznie w szpitalu wiedeńskim. Medycyna popularna tylko drogą doświadczalną,

**na podstawie tysiącletniego badania**

mas doszła do wyników, uznanych dziś w pełni przez medycynę naukową.

Rzeczą najważniejszą dla lekarza i jednocześnie dla chorego jest stosunek tego ostatniego do lekarza. Chory przeżywa i przecierpieć musi chorobę. Strach woła o lekarza: lekarz zawsze przychodzi nie dość prędko, niedość często, zdaniem chorego. Nadmiernie częste wzywanie lekarza weszło obecnie w zwyczaj, nietylko u ludzi zamożnych, ale i w sferach biedniejszych. Każdy, kto pozwolić sobie na to może, odwiedza jednego specjalistę po drugim.

**Są modni lekarze,**

których poradzić się musi obowiązkowo każdy, dbały o swoją opinję.

W szerokich masach publiczności ubezpieczenie przymusowe nieco ukróciło ten nadmiar zapotrzebowania lekarza, bowiem w przetłoczonych Kasach Chorych porada lekarska staje się robotą masową, źle wynagradzaną dla lekarza, a mało pożyteczną dla chorego.

Wyjście z tej sytuacji byłoby jedynie do osiągnięcia przez wprowadzenie

**wolnego wyboru lekarza**

w Kasach Chorych, jak się to praktykuje we Francji i Ameryce Północnej. Rzecz polega na tem: dotychczasowi lekarze Kas Chorych zachowują swoje miejsca; nie naznacza się jednakże nowych; ubezpieczenie na wypadek choroby ze względu na dobro ogólne zamienia się na zwyczajne ubezpieczenie od wypadków. Chory otrzymuje pieniądze na chorobę i jest zmuszony się leczyć, ale u lekarza, którego zna i

**do którego ma zaufanie.**

Wówczas kuracja odniesie skutek.

Łącznikiem pomiędzy chorym a lekarzem jest z jednej strony potrzeba pomocy, z drugiej — gotowość niesienia pomocy. Lekarz winien okazać choremu

**nietylko uczucie i litość,**

ale i energję swoją. Lekarz we wzajemnym stosunku z chorym musi być stroną silniejszą, więcej energiczną, kierującą i rozkazującą, ale i bardziej altruistyczną. Leży to w istocie lekarza, ale i w stopniowym rozwoju jego zawodu, poczynając od króla, którego dotknięcie leczyło, kapłana, cudotwórcy, empiryka i szarlatana, aż do wykształconego zawodowo lekarza. Działalność lekarza rozpoczyna się w chwili, gdy choremu nie wystarczają już własne siły duchowe dla opanowania cierpienia. Stąd zadaniem lekarza staje się nietylko objektywne leczenie, ale i subjektywne traktowanie pacjenta. Nieuleczalny chory najbardziej potrzebuje lekarza, bo tam, gdzie pomoc jest już niemożliwa,

**trzeba najwięcej pociechy**

i największego oparcia. Należy posiadać dar łączenia trzeźwej pracy umysłowej z ciepłem siły twórczej. Dobry lekarz posiadać musi bystrą zdolność obserwacji, dobrą kombinację, dobry rozum, dobry charakter i dobre serce. Musi być po za tem zrównoważony i nie cierpieć niedostatku. Złe materjalne położenie lekarzy ostatniego dziesiątka lat wpłynęło na ich uzdolnienie do pracy, chęć do zajęcia, zamiłowanie zawodu, pogarszając wyniki pracy zawodowej.

Lekarz praktycznie uzdolniony upraszcza środki i powiększa powodzenie leczenia, lekarz niepraktyczny

**komplikuje leczenie**

i zmniejsza jego rezultaty. Lekarz specjalista zanadto zajmuje się szczegółami, za mało uwzględniając całość. Niekiedy pacjent, jak akt urzędowy, przechodzi z rąk do rąk, od jednego specjalisty do drugiego. Nadmierne specjalizowanie się medycyny

**zagraża jej całości.**

Specjalizacja obejmuje nietylko lekarzy dla poszczególnych organów, ale dzieli ich jeszcze na lekarzy urzędowych i prywatnych, kasowych, szpitalnych, sanatoryjnych, kąpielowych itd. Ale nie na takim podziale gruntować się i opierać powinien stosunek chorego do lekarza.

Zbudowany być musi na względach ludzkości; opiera się na wzajemności, bezpośredniości i zaufaniu. W żadnej dziedzinie stosunków ludzkich uczucie nie odgrywa tak wielkiej roli jak w zawodzie lekarskim.

## Zalane miasto.

**Pan:** — Więc jesteście państwo zadowoleni z podróży do Wenecji?
**Nowobogacka:** — O — nie bardzo. Kiedy tam zajechaliśmy, miasto było do tego stopnia zalane wodą, że zmuszeni byliśmy jeździć łódkami.

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych!**

JOSIP KOZARAC.

## Ojciec ze wsi.

Pięć lat już nie widział syna swojego, Jana. W pierwszych latach odwiedzał go syn co roku, albo co najmniej co dwa lata, a teraz oto już piąty rok, jak go nie było u niego.

Niedlatego, żeby się wstydził starego ojca swego szewca z zapadłej slawońskiej wsi, uchowaj Boże! O tem staruszek ani chwili nie wątpił, ale owa praca, która mu nie daje ni w dzień, ni w nocy odpoczynku, ta mu nie pozwala odwiedzić swej rodzinnej chałupy.

Staruszek nie mógł pojąć, coby to mogła być za wieczna praca, bo sądził, że człowiek rozkazuje pracy, a nie praca człowiekowi.

Wkońcu przecież przyjechał do ojca, ale na jeden — dwa dni, by go ze sobą zabrać do P., aby posiedział u niego z dziesięć dni, by zobaczył jego żonę i córkę, bo oni we dwoje nigdy go nie odwiedzą w jego zapadłej wsi...

Siedzieli w pociągu w pierwszej klasie. Staruszek siedział na miękkim fotelu i w milczeniu oglądał syna i wszystko naokoło siebie. Zwaliło się na niego tyle nowości, że nie mógł przyjść do siebie, nie mógł zebrać myśli.

Nie wiedział czy ma patrzeć na ten rozszalały pociąg, którym teraz pierwszy raz w życiu jedzie, czy na ten świat szybko mknący przed jego oczyma, czy ma oglądać syna swojego, który jest od niego o dwadzieścia lat młodszy, ale skąd i dlaczego więcej osiwiały od niego siedemdziesięcioletniego starca? To mu nijak się nie może pomieścić w głowie: Dobrze mu jest, bogaty jest, nie gryzie go troska o dzień jutrzejszy, a przecież już osiwiał, przecież jest zamyślony... To było dla staruszka niezrozumiałem, a bolesnem uczuciem, które go opanowało od chwili, kiedy wyszedł ze swego domu, usiadł z synem w dorożce i opuścił wieś, jakby ją opuszczał na wieki. To bolesne uczucie jeszcze się zdwoiło, kiedy zobaczył cały ten nieznany sobie świat, nieznany sposób życia. Jechali już pięć godzin, już i noc się zbliżała, a oni musieli na jednej stacji wysiąść i poczekać pół godziny dopóki nie nadejdzie z innej strony drugi pociąg, który ich dalej powiezie.

— Może co zjesz, ojcze, ja sam już wygłodniałem — rzecze syn do niego.

— Bóg z tobą, synku, któż widział jeść w nocy! — odszepnął mu staruszek.

— Ahaha! — roześmiał się syn. — Dobrze tobie, ty jesz, kiedy chcesz, a ja, kiedy czasu dopadnę! Ale dobrze, kiedy już nie chcesz jeść, to napij się chociaż herbaty, by się zagrzać.

I zanim odpowiedział, syn jego już jadł smaczny befsztyk; przeżegnał się staruszek zdziwiony, drżący od senności i przystawszy na wszystkie czynności syna, poszedł za nim z obawy, by nie zostać gdzie bez niego.

Około północy przyjechali wreszcie do P... Na stacji czekał na nich kocz, zaprzężony w silne konie i ledwie że starzec usiadł w nim, szarpnęły wrone rumaki i cwałem powiozły ich brukowaną ulicą do miasta.

Niezmiernie się rozradował, kiedy weszli do domu, bo myślał, że teraz się uspokoi on i jego niemiłe myśli. Ale zawiódł się. Pokój, do którego syn go na odpoczynek zaprowadził, był taki wspaniały, że nie mógł się odważyć ni siąść, ni chodzić po nim. Wzorzyste dywany na podłodze, jedwabne niskie fotele, jak śnieg biała pościel z kołdrą z błękitnego jedwabiu, wszystko to niepokoiło go, wszystko to wydawało mu się takiem dalekiem od niego, że myślał, iż wszystko to zostałoby sprofanowane przez jego dotknięcie...

„Pójdę ja do syna i poproszę go, żeby mi przygotował taką izbę i pościel, jaką mam tam w domu" — pomyślał, ale nie wiedział gdzie się udać, w którą stronę: w pokoju było troje drzwi, a nie mógł już sobie przypomnieć, któremi tu przyszedł.

Wkońcu jednak musiał się położyć, bo mu oczy kleiły się do snu. Pozrzucał z łóżka i poduszki i kołdrę, zrobił sobie wezgłowie ze swego ubrania i tak się położył. A ponieważ był bardzo śpiący, więc natychmiast zasnął, a gdy się przebudził słońce już było wysoko.

*Kasyno gry w Monte Carlo*

# otoczone jest grobami desperatów.

**W spisie samobójców nazwisk polskich jest bardzo mało.**

Cudzoziemcy, którzy przyjeżdżają do Monte Carlo, przedewszystkiem udają się do cudownej studni bogactw. Nic dziwnego, wszak o szczęśliwej zmianie losu marzą i roją zanim przybywają do świątyni fortuny. Gdy już przegrali wszystko, co ze sobą przywieźli, wtedy

**bawią się w uczonych,**

zwiedzających różnego rodzaju muzea. A potem jadą do domu z żalem w sercu i z pustką w kieszeni. Niektórzy przejeżdżają się na tamten świat.

Kroniki gazet stereotypowo kończą sprawozdanie z życia takiego śmiałka:

„W ogrodzie otaczającym kasyno odebrał sobie życie, strażnicy znaleźli zwłoki w krzakach".

Nikt jednak nie zastanawia się, jaki jest dalszy los nieszczęśnika.

Dawniej samobójcy w Monaco mieli swój oddzielny cmentarz, który z biegiem czasu stał się ulubionym celem wycieczek dla żądnych sensacji cudzoziemców. Lecz od kilku lat cmentarz ten zniesiono. Samobójcy, których znajdują strażnicy, bywają chowani bez wszelkiej pompy pogrzebowej, bez względu na wyznanie w prowizorycznych,

**oddzielnych grobach.**

Ciała ich zostają wydawane członkom rodziny, która się po nich ewentualnie zgłasza. Specjalny strażnik utrzymuje ścisłą ewidencję w grubych księgach, w których można znaleźć nazwiska z całej Europy, często reprezentantów najarystokratyczniejszych rodów.

Historja samobójców jest prawie zawsze jednakowa. Dwudziestokilkoletni młodzieniec przyjeżdża, próbuje szczęścia, przegrywa i kulą w łeb kończy

**tragiczną eskapadę.**

W ostatnich czasach stała się „modna" śmierć przez rzucanie się ze skały w morze i to nie w pobliżu kasyna gry, lecz w odległej okolicy. Morze wyrzuca potem te trupy.

Często się zdarza, że nikt nie zgłasza się po odbiór zwłok nieszczęśliwego i bezimienny, samotny, leży tam lata całe. Gdzie są rodzice jego, rodzeństwo, narzeczona, którzy opłakują nieszczęsnego samotnika?

Najwięcej spotyka się nazwisk Niemców, Rosjan i Greków. Amerykanów nie ma wogóle w tym

**tragicznym spisie.**

Ich trzeźwość życiowa wzdryga się przed stawianiem szczęścia na jedną kartę. Wolą zaufać swym własnym siłom i przedsiębiorczości.

Jakkolwiek Polacy bywali i bywają bardzo częstymi gośćmi w Monte Carlo, lecz widocznie mają szczęście w grze, ponieważ nazwisk polskich w spisie samobójców jest bardzo mało. Charakterystyczną cechą tego spisu jest prawie zupełny brak kobiet. Czyżby były mniej ryzykowne od mężczyzn, lub więcej tchórzliwe? A może dowodzi to, że łatwiej znajdują pomoc, która pozwala im uniknąć tej ostateczności.

# Rozwiązanie niesamowitej zagadki.

*Samotny okręt.*

Jedną z tajemniczych zagadek, które do tego czasu drażnią wyobraźnię jest historja okrętu

**„Marja Celesta".**

Okręt ten naładowany towarem, wypłynął dnia 5 grudnia 1872 roku z Nowego Jorku.

W tydzień potem załoga parowca „Dei Gratia" spostrzegła w odległości 130 mil morskich od Gibraltaru, płynący okręt, który pomimo spokojnego morza wykonywał dziwne ewolucje, jakby nie było na nim

**sternika.**

Kapitan Morehouse wysłał więc łódź z kilkoma ludźmi, aby przekonali się, czy nie zdarzyło się jakie nieszczęście i czy załoga „Marji Celesty" nie potrzebuje pomocy. Jakież było zdumienie marynarzy, gdy nie zastali na okręcie

**ani jednego człowieka.**

Magazyny znaleziono w porządku, papiery okrętowe i pieniądze znajdowały się w kapitańskiej kasie, zgaszone zaś palenisko pod kotłem wskazywało na to, iż przed kilku dniami załoga opuściła okręt.

Co się z nią stało?

Jaka była przyczyna tej niezwykłej ucieczki?

Fantastyczne opowieści krążyć poczęły o tem tajemniczem zdarzeniu wpadano na niezwykłe domysły, lecz nie

**docieczono prawdy.**

Dopiero teraz niejaki Fillip Allan odkrył tę niepokojącą tajemnicę która dotąd jeszcze marynarzy niesamowitym lękiem przejmuje, tak, iż przejeżdżając, obok miejsca, w którem spotkał kapitan Morehouse błądzącą samotnie „Marję Celestę", odmawiają modlitwy za spokój dusz

**zaginionej załogi.**

Okręt wiózł większą ilość alkoholu i w pewnej chwili nastąpiła w magazynie eksplozja gazów, a załoga złożona z 14 ludzi wsiadła do łodzi ratunkowej, myśląc, że okrętowi grozi nieuniknona katastrofa.

Tymczasem okazało się, że eksplodujące gazy wyrwały tylko drzwi od magazynu i nie uczyniły większej szkody. Marynarzy nie przekonały dowodzenia Allana,

**ogłoszone drukiem.**

Twierdzą oni dalej, iż załogę zgładził „Zły duch morza", który czatuje na okręty i topi marynarzy.

**Krateczki sądowe.**

# Sklep brudnego człowieka

**BAJECZKA O WADZE.**

Jest faktem niezaprzeczonym, że w Łodzi najczęściej opisywani są w protokółach policyjnych za nieprzestrzeganie przepisów higjeny żydzi. Niema co owijać w bawełnę — żydzi polscy są znani z niechlujstwa na cał. świecie i żyd wychowany na zachodzie Europy lub w Ameryce, odwraca się nieraz ze wstrętem od brudnych, nieprzestrzegających prymitywnych wymagań higjeny, żydów łódzkich.

**WŁAŚCICIEL JATKI.**

Władze miejskie i policyjne walczą z całą wytrwałością z tą chorobą społeczną. Wypadałoby jednak, aby wśród żydów samych, a szczególniej tych, którzy mają pretensję do kultury powstał prąd nauczania współwyznawców o najprostszych obowiązkach człowieka i obywatela. Długowieczne bowiem przyzwyczajenie trudno wytępić doraźną karą, trzeba je zmieniać powoli przez nauczanie i wychowanie.

I tyle mamy przecież w Łodzi różnych dobroczynnych towarzystw żydowskich, które z łatwością mogłyby się zająć wpajaniem w współwyznawców zasad porządku i czystości.

Do zatwardziałych ignorantów przepisów sanitarnych i zwolenników niechlujstwa, należy niejaki Idel Wolf, zamieszkały przy ul. Pieprzowej. Jest on właścicielem jatki mięsnej, w której wszechwładnie króluje brud.

**WSZĘDZIE BRUD.**

Wolf gwizdał na wszelką higjenę, gdyż powodziło mu się dobrze, a ludzie mimo widocznego niechlujstwa sprzedawcy koszernego mięsa i tak przychodzili do sklepu. Nie odstraszył ich ani horendalnie brudny pieniek, służący do rąbania mięsa, pełny skrzepłej krwi zwierzęcej, ani tłusty od plam wszelkiego rodzaju ubiór właściciela.

Również w sklepie we wszystkich czterech kątach leżały kupy śmieci i rozmaitych papierów, któremi nieraz niechlujny sklepikarz owijał sprzedany towar.

**„ZIEMNIASTY" METAL.**

O wadze lepiej się nie rozpisywać. Często była ona powodem kłótni między Idelem a kupującymi.

— Panie, jak można ważyć mięso taką wagą. Przecież ona wskutek nagromadzonego na niej brudu — oszukuje — oburzał się klient.

— Panie, to ja jestem winien, że z takiego brudnego metalu robią wagi — odpowiadał na ten zarzut dowcipny sprzedawca. Trzeba panu wiedzieć, że moja Małka czyści ją codzień popiołem; popiół się zetrze, a ten brud „ziemniasty" ciągle trzyma.

Kupujący na takie dictum wzruszał ramionami, płacił i odchodził, nie spojrzawszy wcale na opasłą twarz sklepikarza, na której igrał chytry uśmiech.

Wreszcie trafił swój na swego. Ktoś o porządkach panujących w jatce zawiadomił policję, ta wydelegowała na miejsce posterunkowego.

**UKARANY NIECHLUJ.**

Idel bynajmniej nie zląkł się wizyty przedstawiciela władzy i nie starał się absolutnie zaprowadzić ładu w jatce. W swej bezczelności posunął się tak daleko, że opowiedział posterunkowemu bajkę o brudnej i „ziemniastej" wadze. Posterunkowy o wynikach oględzin zawiadomił komisarza, ten zaś sprawę oddał do sądu, który natychmiast do niechluja wysłał nakaz kary zapłacenia 30 złotych grzywny.

Wolfowi to się widocznie nie podobało, bowiem zwrócił się do sądu z prośbą o rozpatrzenie sprawy. W dniu onegdajszym odbyła się rozprawa. Oskarżony jak mógł tak starał się oczyścić z zarzutów; twierdził, że mu protokół zrobiono przez pomyłkę lub z zemsty.

— Że ja mam wagę z „ziemniastego metalu" — to ja już muszę za to cierpieć— zapytał na zakończenie sędziego który nie udzielił mu na to żadnej odpowiedzi i skazał go na 55 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Tak się skończyła wojna sławetnego rzeźnika żydowskiego z higjeną.

**Sa — wicz.**

**KINO Dom Ludowy**
**ul. Przejazd 34.**
**Dziś! — Dziś!**
Monumentalny film p. t.
**„GRACZ W SZACHY"**
**Dramat z dziejów walk narodu polskiego o niepodległość.**
Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

# Dygnitarz z ohydnym liszajem.

**Przywilej rodu Forester.**

W Wielkiej Brytanji, która ze szczególnym pietyzmem obserwuje wszelkie tradycyjne ceremonje w stosunku do swego monarchy, jest tylko jeden jedyny człowiek, który stać może wobec króla

**z nakrytą głową.**

Jest nim W. Forester. Przywilej p. Forestera sięga bardzo dawnych czasów. Wyjątkowe to uprawnienie otrzymał w 1520 roku przodek Forestera, ponieważ posiadał na głowie ohydny liszaj, który w ówczesnym królu angielskim wzbudzał łatwo

**zrozumiały wstręt.**

Aby zaoszczędzić sobie przykrości, król zakazał zdejmować kapelusz z głowy Foresterowi w swojej obecności. Następne pokolenia Foresterów, chociaż nie odziedziczyły liszajów na głowach, to jednak zgodnie z anglosaską naturą ściśle zachowywały ten

**tradycyjny przywilej.**

Uprawnienie, które wynikło z nieszczęścia pradziada, stało się dumą jego potomków.

**To robi miłość...**

# Narzeczony w klatce dzikich zwierząt.

*Przekonana panna.*

W londyńskim „Daily News" istnieje rubryka, poświęcona specjalnie romantycznym przygodom czasów dzisiejszych.

Oto jedna z autentycznych historyj zaczerpnięta z owej rubryki.

Niejaki pan Charlier ubóstwiał pannę Ivettę, która mu odpłacała

**pięknem za nadobne.**

Pewnego dnia jednak panna Ivetta wyraziła niebacznie powątpiewanie w odwagę swego ukochanego. Aby przekonać przedmiot swych westchnień o swojem męstwie, pan Charlier zaprowadził ją do menażerji, gdzie kazał się zamknąć w klatce ze lwami.

Do osłupiałej z przerażenia panny Ivetty, narzeczony zawołał przez kraty:

— Teraz przeczytam sobie tutaj gazetę!

**wypalę papierosa,**

abyś nigdy nie mogła zarzucać mi tchórzostwa.

Mdlejąc wprost ze strachu, p. Ivetta spoglądała na swego narzeczonego, jak kura na kaczęta, pływające po stawie, pan Charlier zaś usiadł, wyciągnął z kieszeni gazetę i zapalił papierosa, podczas gdy lwy przechadzały się dokoła,

**obwąchując go nieufnie.**

Kiedy piękne drapieżne stworzenia przekonały się, że intruz nie ma względem nich żadnych złych zamiarów, spokojnie położyły się i ziewając, ukazały ostre kły niemej z przerażenia narzeczonej.

Po przeczytaniu gazety i wypaleniu papierosa pan Charlier opuścił gościnną klatkę, a panna Ivetta przysięgła, że nie spotkała jeszcze równie

**mężnego człowieka**

i poprosiła go natychmiast, aby miał dość odwagi na zaprowadzenie jej do ołtarza.

Z tej próby pan Charlier również wyszedł zwycięsko i obecnie spoczywa na laurach swego bohaterstwa.

# Pomnik czy góra?

*Olbrzymi posąg amerykański.*

W stanie amerykańskim Georgia pracuje od roku dwustu kamieniarzy, 86 rzeźbiarzy i kilkuset robotników nad wykonaniem pomnika, który wielkością swą przewyższa wszystkie dotychczasowe, znane na świecie

**monumenty.**

Zabawką dziecięcą wydadzą się przy tym gigantycznym pomniku piramidy egipskie, a nawet najwyższa budowla świata, wieża Eiffla w Paryżu, pozostanie w cieniu przy nowym

**amerykańskim kolosie.**

Olbrzymi ten pomnik stawiają Amerykanie na cześć generała Lee, bohatera z czasów walk o niepodległość.

Figura bohatera jest już gotowa, a o jej ogromie świadczą następujące wymiary:

Kamień zużyty do wykucia głowy głównej postaci starczyłby na wybudowanie dwupiętrowego domu, średnica oka kamiennej figury wynosi 70 centymetrów, a na dłoni możnaby postawić

**piękną willę.**

Generał wspiera się na szabli, która waży 50 tonn, a zatem do jej przewiezienia potrzebaby pięciu wagonów kolejowych.

Wedle projektu rzeźbiarza nowojorskiego, A. Lukemana, na pomniku umieszczone będzie 1200 figur przedstawiających najznakomitszych towarzyszów broni generała Lee oraz najwierniejszy oddział jego wojsk w pochodzie.

Na szczęście nie trzeba zwozić materjału budowlanego, gdyż samotnie stojącą na płaszczyźnie górę przemieniają Amerykanie w pomnik, jakiego dotąd nie było na świecie.

## Czy zdolne dziecko niezamożnego robotnika

# niema prawa do wyższych studjów?

*Na marginesie odrzucenia w komisji budżetowej wniosków*

**o rozbudowę średniego i wyższego szkolnictwa w Łodzi.**

Corocznie łódzkie szkoły średnie wypuszczają w świat pareset maturzystów płci obojga; i oto ten zastęp młodzieży, spragniony dalszego kształcenia rozpierzcha się po innych miastach kraju i zagranicy, posiadających wyższe zakłady naukowe. Ma swój wyższy zakład naukowy Wilno, ma Poznań, posiada go nawet Lublin. Nie ma go natomiast Łódź, liczaca z górą sześćset tysięcy mieszkańców. I młodzież nasza musi emigrować w poszukiwaniu wiedzy: w Paryżu, Nancy, Brukseli, Leodjum, Rzymie, Florencji wszędzie spotkać można studjujących łodzian.

Rozumie się, że na studja dalsze wyjeżdżają tylko ci, którzy sobie mogą na to pozwolić, bądź też posiadają

**tyle heroicznej wytrzymałości,**

że nie ulekną się tragicznej nędzy studenckiego życia bez pieniędzy; w rezultacie mnóstwo młodych akademików zapada z wyczerpania na zdrowiu i to nieraz bardzo poważnie.

Jakże wskazane przeto byłoby stworzenie wyższej uczelni w Łodzi. Myśl ta od niedawna zaczęła kiełkować w społeczeństwie łódzkiem. Były nawet nadzieje na jej urzeczywistnienie. Jednocześnie zaczęto zastanawiać się nad tem.

**jaka wyższa uczelnia**

potrzebna jest w Łodzi: uniwersytet czy politechnika?

Jeśli chodzi o to, to ze względu na sześćset tysięcy mieszkańców potrzebne byłyby w Łodzi i politechnika i uniwersytet. Biorąc jednakże pod uwagę nawskroś przemysłowy charakter naszego miasta, przedewszystkiem należałoby

**wznieść politechnikę.**

Pogląd ten zwyciężył; został aprobowany odpowiedni wniosek do rządu. — Rząd odpowiedział: skoro tylko sejm wyrazi swą zgodę, politechnika w Łodzi będzie utworzona.

I oto nadeszła wieść hiobowa. Na komisji większością głosów wniosek utworzenia politechniki w Łodzi został ogromną większością głosów odrzucony.

A przecież rozchodziło się tylko o formalność i wyasygnowanie pewnego minimalnego funduszu; przecież społeczeństwo łódzkie we własnym oraz dzieci swych dobrze zrozumianym interesie samo postarałoby się już o to, by gmach politechniki stanął i został wyposażony, oczywiście stopniowo

**w niezbędne urządzenia naukowe.**

Przemysł łódzki potrzebuje inżynierów, włókniarzy, mechaników, chemików; tych kształciłaby politechnika łódzka. I młodzież nasza nie miałaby potrzeby jeździć w dalekie kraje i tracić zdrowie na obczyźnie.

Na temże samem posiedzeniu Komisji odrzucono wniosek o upaństwowieniu szkół w Łodzi; w ten sposób zamknięto dostęp do wiedzy dzieciom tej sfery obywateli, którzy

**nie mogą opłacać**

wysokiego czesnego w szkołach prywatnych. I w rezultacie Łódź w dalszym ciągu posiada tyle szkół państwowych, co i Nowy Sącz, tj. dwie. Odrzucenie obydwóch wniosków dowodzi, jak mało interesuje się Warszawa Łodzią i jej potrzebami. Wskazywaliśmy już na to niejednokrotnie. Łódź pomijana jest i bagatelizowana pod każdym niemal względem.

Czas najwyższy wytłumaczyć panom z Warszawy, że Łódź to nie Kiernozia. Nie ulega bowiem kwestji, że taki, a nie inny stosunek do Łodzi nie wynika ze złej woli,

**lecz z ignorancji:**

po co potrzebny jest jakiemuś tam prowincjonalnemu miasteczku politechnika czy uniwersytet? Dwie państwowe szkoły w zupełności wystarczą!

Chwała Bogu, że przynajmniej wolną wszechnicę założyć nam pozwalają! Może być, że ona utoruje drogę do zrozumienia konieczności wyposażenia Łodzi w potrzebne zakłady naukowe.

K.

—:o:—

# Bratowa osławionego bandyty

*zajmowała się czarną magją.*

Z Częstochowy donoszą:

Dla wielu naszych poczciwych kmiotków czarownice, posiadające moc rzucania złych uroków i czarnoksiężniczki są postaciami ze świata realnych zjawisk.

Onegdaj rozpatrywana była sprawa niejakiej Antoniny Słomczyńskiej, mieszkanki gm. Miedźno, bratowej

**słynnego bandyty**

Jakóba Słomczyńskiego.

Jak wiadomo Słomczyński po dokonaniu szeregu zuchwałych napadów umknął zagranicę i wcale nie pała chęcią powrotu do kraju.

Oskarżona Antonina Słomczyńska 12 stycznia r. b. złożyła wizytę zamieszkałemu tamże 52-letniemu Wincentemu Kasprzykowi i nie tracąc zbytecznych słów, oświadczyła mu, że dana jej jest moc odwracania od ludzi grożących im niebezpieczeństw i zabijania ich

**jednem zaklęciem.**

Dalej zawiadomiła ona Kasprzyka, że dwaj nieznani mężczyźni dali jej 460 zł. i kazali jej uśmiercić Kasprzyka.

Czarna jak kruk niestara jeszcze babina o smagłej cerze i tajemniczo pałających oczach, w ognistej chustce na głowie, uczyniła na Kasprzyku głębokie wrażenie. A gdy z zanadrza wyjęła jakąś pożółkłą od starości książkę i jęła sylabizować nie zrozumiałe kabalistyczne wyrazy, pod chłopem **ugięły się kolana.**

Cóż więc dziwnego, że spełnił on żądanie Słomczyńskiej i dał jej 300 zł. jako cenę wykupu od śmierci.

Przewód sądowy ustalił również, że oskarżona w pewnych wypadkach uciekała się do innych kawałów, a mianowicie zbierała składki rzekomo na ułatwienie Słomczyńskiemu powrotu do kraju.

Sąd skazał Słomczyńską na 3 miesiące więzienia.

# Kierowniczka szajki niebieskich ptaków

*wpadła w ręce policji.*

Ze Lwowa donoszą:

Na bruku lwowskim kręciła się od kilku lat podejrzana osobistość, niejaka Apolonja Gąsiorek. Niewiasta ta, w wieku około lat 30, oddawna już swym dziwnym trybem życia zwróciła na siebie uwagę władz bezpieczeństwa, które miały ją na oku.

Ustawicznie

**zmieniała mieszkanie,**

które służyło jej tylko połowicznie, gdyż rzeczy swoje w dwu walizach stale przechowywała w garderobie kolejowej na dworcu głównym, a równie często zmieniała swych przygodnych kochanków.

Informacje na temat jej przeszłości oraz obecnego zajęcia i źródła utrzymania, coraz bardziej stawiały ją w zagadkowem świetle, do tego stopnia, że przypuszczano, iż zajmuje się

**ona szpiegostwem.**

Czy istotnie podejrzenia te są słuszne, wykażą dalsze dochodzenia. Tymczasowy rezultat badań policyjnych ustalił, że Apolonja Gąsiorek, pochodząca z Bielska, jest aferzystką w wielkim stylu i stoi na czele

**szajki hochsztaplerów.**

Onegdaj otrzymała policja doniesienie pewnego artysty z Poznania, obywatela belgijskiego, p. M., oskarżające Apolonję Gąsiorek o okradzenie go.

Hochsztaplerkę aresztowano, a dalsze dochodzenie niewątpliwie ustali bliższe szczegóły działalności tej aferzystki.

# Samobójstwo mordercy siostry.

*Trup w lesie.*

Z Bydgoszczy donoszą:

Donosiliśmy o ohydnem morderstwie, które wstrząsnęło do głębi mieszkańców wsi Łucjanowo w powiecie chodzieskim pod Budzyniem. 29-letni syn gospodarski Władysław Kręcioch zabił wystrzałem z rewolweru swoją

**19-letnią siostrę**

Marję. Morderca po dokonaniu okropnego czynu zbiegł na rowerze w kierunku sąsiednich lasów.

Natychmiast posterunek policji w Buszynie rozpoczął energiczne śledztwo. Wreszcie w czwartek znaleziono zwłoki mordercy z przestrzeloną skronią. Zwyrodniały siostrobójca popełnił samobójstwo tym samym rewolwerem, którym

**zabił siostrę.**

Śledztwo w sprawie przyczyny tragicznego wypadku ukończono również. Morderca był kawalerem i wraz z siostrą mieszkał u rodziców, którzy z powodu starości chcieli zrobić podział majątku i jednemu z dzieci oddać gospodarstwo. Do objęcia gospodarki pretendował 29-letni Władysław. Na tem tle dochodziło ostatniemi czasy między rodzeństwem i rodzicami

**do ostrych starć**

oraz kłótni, gdyż ś. p. Marja chciała również zostać na gospodarstwie.

Władysław Kręcioch był już kilkakrotnie karany. Zamordowana siostra cieszyła się opinją uczciwej i pracowitej dziewczyny.

—:o:—

J. KRZEWIŃSKI. 109)

# BALETNICA.

POWIEŚĆ.

Stosunki, jakie się teraz dla niego ułożyły, z chwilą wynajęcia willi przez opatrznościowego lekkoducha, bardzo dogadzały Adolfowi. Pragnął jak najdłużej móc korzystać ze stałych dochodów czynszowych i miłego towarzystwa hrabiego Monti, który tak niesłychanie pasował, usposobieniem i poglądami na życie, ze swym starszym przyjacielem.

Książę Cieszyński obawiał się, że teraz właśnie może dojść do konfliktu z żoną, co byłoby mu w tej chwili nie na rękę. Pocieszał się myślą, że przyjaźń, łącząca go z pretendentem do tronu, wpłynie rozbrajająco na żądną zaszczytnych znajomości małżonkę.

I nie omylił się pod tym względem.

Rozejrzawszy się w sytuacji, była przekonana, że „darmozjad"-mąż zbyt lekko dopansuje z trudem oszczędzane zarobki żony. Ale darowała mu wszystko, gdy zapoznał ją z księciem krwi, bawiącym tu incognito pod nazwiskiem hrabiego Monti.

Sekretarz Dolcimale, poinformowany przez swą panią, postarał się o to, aby plotka o umizgach byłego następcy tronu X. znalazła posłuch nietylko na Riwierze, ale aby też przedostała się przez granice i kordony do... Warszawy. Obiecywała sobie, że wielkiemu księciu uda się raz jeszcze wyłamać z pod klauzuli dworskiej i będzie jej towarzyszył do Warszawy wtedy, gdy będzie uważała za wskazane przyjęcie propozycji tamtejszej opery na gościnne występy. Marzyła o tej sensacji i zazdrości, jaką obudzi wśród koleżanek, a szczególniej u Heleny Bogdani, gdy ukaże się w towarzystwie księcia we własnym Roll-Royce'ie na ulicach Warszawy.

Popularna osobistość zdetronizowanego następcy znana była już wszędzie z portretów i opisów, które ukazywały się raz po raz w związku ze znanemi, dworskiemi skandalami.

Zjawienie się żony w Nicei wpłynęło bardzo na oziębienie zażyłych dotąd stosunków między „hrabią Monti" a mężem śpiewaczki. Lodzia ledwie poznała młodego człowieka, zaczęła z całą umiejętnością i finezją kokietować przyjaciela swego małżonka. On zaś, mając już dosyć niezmiennie co dzień spotykanego księcia Adolfa, widział w towarzystwie jego żony znakomite urozmaicenie dotychczasowego życia.

Nie wiedząc, czy książę Adolf będzie dość wyrozumiały, a żywiąc niedwuznaczne zamiary względem Lodzi, wolał bywać z nią sam na sam, niż w towarzystwie „przyzwoitki" w postaci jej „księcia małżonka".

Hrabia Monti i Lodzia unikali Adolfa najwidoczniej. Poprostu musiał szukać specjalnie sposobności, aby móc z żoną porozmawiać. Plotki, krążące dookoła tej pary, zaczęły docierać już i do uszów Adolfa. Aż nareszcie anonim, który otrzymał, a odkrywający, niby przed wspaniałym rogaczem, tajemnicę pewnej zacisznej willi w Grass, zdecydował go rozciąć ten węzeł gordyjski.

Czatował w kawiarni, znajdującej się vis-a-vis hotelu, w którym zamieszkała Lea Testa. Gdy usłyszał dobrze znany sygnał samochodowy „Minerwy" żony, zapłacił za czarną kawę i przeszedł na drugą stronę ulicy.

Szofer pomógł wysiąść hrabiemu Monti, a ten zkolei podał ramię wysiadającej z auta Lodzi. Chwilę rozmawiali oboje dość poufale, wreszcie pretendent do królewskiej korony ucałował rączkę śpiewaczki i odszedł spacerem w stronę morza.

Gdy Lodzia skierowała swe kroki ku głównemu wejściu do hotelu, Adolf przystąpił do niej.

Nie był wcale zazdrosny o żonę, jako o kobietę. Irytowało go tylko przekonanie, że ta parwenjuszka niedocenia zaszczytu, jaki jej zrobił książę de Teschen-Cieszyński, żeniąc się z aktorką i nie potrafi zachować decorum dla znakomitego nazwiska, jakie nosi.

— Przepraszam cię, madame, — rzekł, podając jej rękę w halu hotelu.

— Jak się masz? Nie widziałam cię jeszcze dzisiaj. Pewnie zbrakło ci pieniędzy. Muszę ci zwrócić uwagę...

Książę przerwał jej szorstko. Krew mu do głowy uderzyła na myśl, że to ona właśnie chce mu teraz jakieś prawić morały.

— Przepraszam. To ja chciałem ci zwrócić uwagę, że zapominasz, iż nie jesteś już wcale ani panną Huebsch, ani też jakąś tam panią Kantorową, lecz (niestety dla mnie) księżną de Teschen-Cieszyńską.

— Cóż to ma znaczyć?! — spytała, wydymając z dumą usta i obrzucając męża pogardliwem spojrzeniem.

— To, że nie życzę sobie, żeby szerzono plotki na księżnę Cieszyńską, dzięki łekomyślności byłej panny Huebsch!

— Co? Co?

— To, co pani słyszy!

Adolf zaczął się unosić. Lodzia również przestawała panować nad sobą. Na jej usta wyrywał się niepohamowanie ulubiony, baletowy epitet: „Śmieciarz". Usiłowała jednak zaimponować swemu arystokratycznemu małżonkowi taktem i dobrem wychowaniem. Obawiała się, aby nie dać mu broni w ręce przeciw sobie, że jest niegodną tytułu księżnej.

— Pan się zapomina — rzekła, uśmiechając się z ironją.

— Nie, zdaje mi się, że to pani się zapomina.

— Ja odpowiadam za siebie.

— Nietylko za siebie, lecz i za moje nazwisko, które dałem pani, biorąc ją za żonę.

— Mąż, który ma prawo żądać od małżonki, aby go szanowała, oprócz nazwiska daje jej środki do życia, opiekę moralną. Uważam, że odpowiadam za siebie tylko przed sobą, skoro nie potrzebuję od pana żadnej łaski, owszem, przeciwnie.... Zarabiam tyle, że mogę nam obojgu wygodny byt zapewnić. A to zawdzięczam wszystko sobie, tylko sobie: mojemu talentowi i firmie „Lea Testa", która trochę więcej znaczy, przypuszczam, niż bezwartościowy tytuł książęcy.

— To już rzecz zapatrywania.

(D. n.)

# Dzień w Łodzi.

## Błysk noży pod mostem.

### Aresztowanie awanturników.

W dniu wczorajszym około godziny 8 wiecz. na szosie Konstantynowskiej, tuż pod mostem kolejowym kilku podejrzanych osobników

**kłóciło się zawzięcie.**

W pewnej chwili kłótnia ustąpiła miejsca bójce. Awanturnicy, wyciągnąwszy, noże, rzucili się na siebie. Świadkowie zajścia zawezwali policję.

Na widok granatowych mundurów awanturnicy rzucili się do panicznej ucieczki.

Dwaj jednak z pośród nich wpadli w ręce władz.

Byli to notoryczni złodzieje, tak zwani „potokarze", okradający przejeżdżających szosą wieśniaków, Kazimierz Sulej i Antoni Bąk, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Lekarz pogotowia ratunkowego

**udzielił im pomocy**

w lokalu komisarjatu policji, poczem z odpowiednim protokółem przesłano ich do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

## Wizyta dobrej cioci.

### Zadowolone dziecko.

Wczoraj w południe GenowefaKatarzyniakowa, zamieszkała przy ulicy Wspólnej 15, wyszła z obiadem

**do męża**

pracującego w fabryce, pozostawiając w mieszkaniu 5-letnią córkę.

Po pewnym czasie do pokoju weszła nieznajoma kobieta i podała się za ciotkę dziewczynki. Dziewczynka oświadczyła cioci, że mamusia wyszła do tatusia z obiadem. Ciocia uśmiała się z tego powiedzenia i dała dziecku 50 groszy na cukierki. Dziewczynka uradowana wielce datkiem pobiegła natychmiast do sklepiku. „Ciotka" teraz dopiero wzięła się do pracy. Przeprowadziła szczegółową rewizję szuflad i skradła 2 pluszowe kołdry i chustkę, ogólnej wartości około

**100 złotych,**

zbiegła. Dziewczynka powróciwszy do domu nie przejęła się wcale nieobecnością „ciotki" i zajęła się konsumowaniem cukierków. Kiedy wróciła matka dziewczynka opowiedziała jej o odwiedzinach ciotki. Zaniepokojona Katarzyniakowa zaczęła oglądać się po mieszkaniu, a stwierdziwszy kradzież zawiadomiła

**niezwłocznie policję.**

## Patrz przed siebie

### gdy jedziesz rowerem.

W dniu wczorajszym około godziny 6 po południu na ulicy Leszno, obok placu gen. Hallera wydarzył się następujący wypadek. 18-letni Herszel Fajwel, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 35, jadąc rowerem przewrócił

**kilkuletniego chłopca,**

biegającego po ulicy.

Liczni świadkowie wypadku oburzyli się na rowerzystę i tłumnie rzucili się na niego. Z opresji tej Herszel jak i maszyna wyszli w godnym pożałowania stanie.

Nadbiegający policjant zapobiegł dalszemu znęcaniu się nad Herszlem, któremu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Poszkodowany stratę uszkodzonego roweru oblicza na 100 złotych.

### DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembilińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

# Kij nad głowami zakochanych.

## *Rendez-vous płochej dziewczyny.*

Wczoraj wieczorem Genowefa Magdzicka, zamieszkała przy ul. Nowogrodzkiej 24, narzeczona mieszkańca tegoż domu niejakiego Władysława Mieleszyka, zdradziła go i poszła

**na randkę z innym.**

Dowiedział się o tem Mieleszyk i postanowił zemścić się. Uzbrojony w kij ruszył na poszukiwania. Szczęście sprzyjało mu bowiem. Na ulicy Zagajnikowej zauważył Genowefę z innym. Zbliżył się do czułej parki i

**podniósł kij w górę.**

Adorator Magdzickiej stchórzył i w kilku susach dobiegłszy płotu przesadził go i znikł bez śladu.

Cała złość Mieleszyka skupiła się na Genowefie. Zazdrosny narzeczony zadał jej kilka ciosów w głowę; dziewczyna straciła przytomność. Zrozpaczony Mielszyk zaczął

**wzywać pomocy.**

Przybyły lekarz pogotowia udzielił dziewczynie pomocy i odwiózł ją do domu. Władysława Mieleszyka pociągnęła policja do odpowiedzialności sądowej.

## Radość wśród czworonogich.

**Wieśniak I:** — Co słychać w Łodzi?
**Wieśniak II:** — Wesołe ryki bydła w rzeźni. Rzeźnicy zastrajkowali.

# Piechur dogonił cyklistę.

## *Szybkonogi ślusarz.*

Wczoraj po południu Gustaw Brojtner, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Brzeskiej 29, w wolnym od pracy dniu urządził sobie

**przejażdżkę na rowerze**

aż pod Brzeziny. Wracając do domu, zmęczony szybką jazdą oparł rower o ścianę domu przy ulicy Brzezińskiej, sam zaś wszedł na wodę sodową. Skorzystał z okazji jakiś osobnik, skradł rower i zaczął na nim uciekać w kierunku cmentarzy.

Brojtner, spostrzegłszy kradzież rzucił się w pościg za złodziejem. Amator roweru widocznie nie miał pojęcia o jeździe bowiem wpadł w ręce poszkodowanego. Odprowadzono go do pobliskiego komisarjatu policji.

Złodziejem okazał się niejaki

**Antoni Zajadel,**

mieszkaniec wsi Sikawa pod Łodzią.

Po przeprowadzonem dochodzeniu rower zwrócono właścicielowi, a pechowego Zajdla wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sadowych.

# Nie wdawaj się z obcym w pogawędkę.

## *Gadatliwy nieznajomy.*

Wczoraj wieczorem przechodzący ulicą Napiórkowskiego Stanisław Kneblak, zamieszkały przy Tatrzańskiej 30, zatrzymany został przez

**nieznanego osobnika,**

który wciągnął go w pogawędkę. Rozmawiali długo, a kiedy wreszcie rozpaplany jegomość odszedł Kneblak zauważył brak portfelu, zawierającego około 70 złotych i weksel 50-złotowy.

— A to złodziej! — krzyknął poszkodowany i czemprędzej pobiegł do komisarjatu, gdzie szczegółowo opowiedział swoją przygodę.

Policja na zasadzie rysopisu podanego przez Kneblaka wszczęła śledztwo i jak się dowiadujemy jest już na tropie

**pomysłowego złodzieja.**

# Skok robotnika z III-go piętra.

## *Kronika pogotowia ratunkowego.*

**Łódź,** 16. 5 — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki: W lokalu biura pośrednictwa pracy przy ulicy Piotrkowskiej 92 została pobita tępem narzędziem 36-letnia

**Franciszka Grzybowska,**

bezrobotna, bez stałego miejsca zamieszkania. Grzybowska odniosła rany głowy i klatki piersiowej. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł ją do Zbiorni Miejskiej

* * *

W podwórzu przy ulicy Cegielnianej 93 wydarzył się tragiczny wypadek. Dozorca domu niejaki Wyraz rąbiąc drzewo obciął bawiącemu się obok niego 6-letniemu synkowi Ludwikowi

**lewą dłoń.**

Nieszczęśliwemu chłopcu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Zamieszkały przy ulicy Łąkowej 20, 20-letni

**Edmund Zawierucha,**

robotnik, wyskoczył w celach samobójczych z okna III. piętra. Desperat uległ pęknięciu kręgosłupa i potłuczeniu głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Zawieruchę, w stanie ciężkim do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Lutomierskiej odniósł rany głowy i rąk 33-letni

**Stefan Błaszczyk,**

piekarz, zamieszkały przy ulicy Żytniej 4. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Rokicińskiej 39, pokąsany został przez psa 10-letni

**Stanisław Goldman.**

Chłopiec odniósł rany rąk i nóg. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

O godzinie 4 po południu na Zielonym Rynku pobity został posterunkowy VII. komisarjatu P. P.

**Stanisław Buchelt.**

Odniósł on tłuczone rany głowy. Pomocy udzielono mu na stacji pogotowia ratunkowego. Sprawców pobicia aresztowano.

* * *

W bramie przy ulicy Rzgowskiej 57/59 otruła się jodyną 38-letnia

**Marja Jeziorska,**

żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Kopernika 32. Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego odwieziono ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W bramie domu przy ulicy Głównej 35 uległ zatruciu alkoholem nieznajomy mężczyzna lat około 38. Nieprzytomnego, w stanie ciężkim odwiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala.

# Aresztowanie

## rosyjskiego artysty dramatycznego

## *w Równem.*

Z Równego donoszą:

Dnia 15 b. m. został tu aresztowany artysta dram. Runicz, który od dwóch dni występował gościnnie w teatrze „Zafrana". Powody aresztowania trzymane są w ścisłej tajemnicy. Ma on być co rychlej odstawiony do Warszawy.

Runicz cieszy się w teatrze rosyjskiem zasłużoną sławą. Grał on również z powodzeniem we filmie,

**jako partner Wiery Chołodnoj.**

W Równem występował ze słynną art. teatru rosyjskiego w Rydze, p. Lilją Stengel. Aresztowanie jego wzbudziło niesłychane poruszenie i stało się prawdziwą sensacją dnia.

## Urlopy rolne w wojsku nie będą udzielane.

Z Warszawy donoszą:

W związku ze zbliżającym się sezonem robót rolnych, wpływa do Ministerstwa Spraw Wojskowych i DOK. cały szereg podań rodzin szeregowych niezawodowych, odbywających obecnie służbę czynną,

**o udzielenie urlopów rolnych.**

Ponieważ „Ustawa o obowiązkach i prawach szeregowych" urlopów takich nie przewiduje, prośby o urlopy rolne uwzględniane być nie mogą.

Równocześnie wyjaśnia się, że wszelkie podania rodzin, dotyczące szeregowych, służby czynnej, należy kierować wprost do tych dowódców formacyj, w których szeregowi pełnią służbę, gdyż dowódcy ci są jedynie kompetentni do ich załatwienia.

# Pożar na folwarku.

## *Ciężkim poparzeniom uległa kobieta z dzieckiem.*

**Piotrków,** 16. 5. — Wczoraj wieczorem w majątku Strzałków pod Piotrkowem

**powstał pożar.**

Z niewiadomych dotąd przyczyn wybuchł ogień w czworakach dworskich. Po dwugodzinnej akcji pożar ugaszono. Czworaki zamieszkiwane przez 8 rodzin spłonęły jak również pobliskie komórki.

W czasie pożaru uległa ciężkim poparzeniom

**jedna z lokatorek**

Barbara Dziubasińska i jej 2-letni synek. Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości 5000 złotych.

**SPORT.**

# Świąteczne mecze łódzkich drużyn.

## *Kalendarzyk sportowy na jutro.*

Kalendarzyk sportowy w Łodzi w dniu jutrzejszym przedstawia się mniej ciekawie niż zwykle bowiem odpoczynek zasłużony otrzymały dwie łódzkie drużyny ligowe ŁKS. i Turyści. Grać zato będą kluby A. i B. klasowe o mistrzostwo, które mimo słabego zainteresowania ze strony publiczności zapowiada się ciekawie. Na czele tabeli kroczy ŁTSG. za nim Turyści, Orkan, WKS., ŁKS. i t. d.

W dniu jutrzejszym spotkają się z sobą kluby: GMS. — ŁKS. na boisku przy ul. Wodnej o godz. 11 rano. Hakoah—ŁTSG. na boisku WKS. o godz. 11 rano. PTC.—Union na boisku w Pabjanicach o godz. 11 rano. Sokół — WKS. na boisku w Zgierzu o godz. 16. Orkan — Widzew na boisku ŁKS. o godz. 11 rano.

O mistrzostwo kl. B. grać będą: Słowacki — Pogoń na boisku przy Wodnej o godz. 16.30. Hasmonea — TUR. na boisku WKS. o godz. 16.30. Strzelec — Policyjny K. S. na boisku ŁKS. o godz. 16.30. Burza — Jedność na boisku w Pabjanicach o g. 11 rano.

W Polsce jutro o mistrzostwo Ligi odbędą się następujące mecze: Hasmonea—Śląsk we Lwowie. Wisła — Polonja w Krakowie. Legja — Czarni w Warszawie.

### SIATKÓWKA.

Dziś o godz. 15.30 na boisku szkoły im. Piłsudskiego rozegrają finałowe mecze o mistrzostwo Łodzi następujące drużyny siatkówki i koszykówki: Piłsudski — Kopernik; Sobolewska — TUR; Skrzypkowska — Prysewicz (tow.). Koszykówka: Zimowski — Ośrodek (mistrz.). W czwartek zakończenie turnieju i rozdanie nagród oraz kilka meczów towarzyskich.

### KOLARSTWO.

Na trasie Krzywie — Stryków o godz. 9 rano odbędą się wyścigi kolarskie organizowane przez „Makkabi". Będą to najciekawsze zawody z dotychczas przeprowadzanych.

Sekcja motocyklowa Unjonu wyjeżdża do Warszawy na zawody p. n. „Próba bicia rekordów".

Sekcja kolarska ŁKS. wyjeżdża na wycieczkę kolarską do Kwiatkowic via Lutomiersk. Dystans 52 klm. Wyjazd o godz. 8 rano. Zbiórka w lokalu klubowym.

## *Trening angielskich kawalerzystów.*

Angielscy kawalerzyści mają przepisane specjalne ćwiczenia zręczności, z których jedno widzimy na ilustracji.

# Jeszcze jedno boisko dla piłki siatkowej i koszykowej.

### Utworzenie sekcji tych gier w K. S. „Zjednoczone".

Nowopowstały klub sportowy przy zakładach fabrycznych Scheiblera i Grohmana p. n. K. S. „Zjednoczone" obecnie znajduje się w organizacji. Po za kilkoma sekcjami sportowemi, obecnie zorganizowano sekcję piłki siatkowej i koszykowej i do jej dyspozycji wybudowano wspaniałe boisko w ogrodzie siedziby klubu przy ul. Przędzalnianej 68. Nowozałożona sekcja przystąpiła już do treningów i w najbliższym czasie stanie do walk w tej gałęzi sportu.

# Młodzi przedstawiciele Czerwonych

## *na zawodach lekkoatletycznych w Pabjanicach.*

W czwartek, dnia 17 maja, jak już w dniu wczorajszym donieśliśmy w Pabjanicach odbędą się zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego dla młodzików, których organizację ŁOZLA. powierzył ruchliwemu T. S. „Kruschender". Do zawodów tych, które wywołały w okręgu kolosalne zainteresowanie napływają zewsząd zgłoszenia, tak, że spodziewać się należy, iż będą one wielką propagandową imprezą lekko-atletyczną. ŁKS. zgłosił dwudziestu młodocianych lekkoatletów, w liczbie tej znajduje się szereg poważnych konkurentów do nagród przeznaczonych dla zwycięzców.

——:::——

# Piłkarze w wojsku.

### Szczęśliwa Polonja.

Dowiadujemy się, że dwaj najlepsi gracze leadera Ligi IFC. z Katowic Kozok II. i Joske zostali wcieleni do 36 p. p. w Warszawie, którego dowódcą jest znany ze swej sportowej działalności wiceprezes Ligi pułk. Więckowski. Wymienieni wyżej dwaj piłkarze zasilą barwy Polonji warszawskiej, jednak wystąpić w tej doskonałj dziś drużynie będą mogli dopiero w roku przyszłym, ponieważ gracze klubów ligowych mogą grać w innym klubie ligowym w jednem tylko mistrzostwie.

# Dzień Spółdzielczości w Polsce.

Wzorem lat ubiegłych będzie także w tym roku urządzony uroczysty obchód „Dnia Spółdzielczości" w pierwszą niedzielę czerwca, tj. dnia 3 czerwca.

Centralny Komitet wezwał wszystkie spółdzielnie w całej Polsce do organizowania Komitetów lokalnych, które zajmą się urządzeniem obchodu „Dnia Spółdzielczości" we wszystkich miastach miasteczkach, wsiach i osadach całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Centralny Komitet wydaje na „Dzień Spółdzielczości" odezwę i ozdobny plakat. Nadto wydaje broszurkę dla szkół o urządzaniu obchodu „Dnia Spółdzielczości" w szkołach. Rozsprzedaję także broszurę p. Franciszka Dąbrowskiego o „Obchodzie Dnia Spółdzielczości" (jak urządzać i obchodzić „Dzień Spółdzielczości").

Za staraniem Centralnego Komitetu wydaje Ministerstwo W. R. i O. P. odpowiedni

**okólnik do szkół**

o poświęceniu w dniu 2 czerwca 1 godzinę nauki na pogadanki o wykłady o spółdzielczości, jak również w sprawie zachęcania młodzieży do wzięcia udziału w obchodach w dniu 3 czerwca.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz **do wszystkich garnizonów** w sprawie wzięcia udziału przez orkiestry pułkowe w obchodach „Dnia Spółdzielczości".

Z okazji obchodów odbędą się także w dniach 2 i 3 czerwca okolicznościowe odczyty radjofoniczne o spółdzielczości.

We wszystkich sprawach, związanych z urządzaniem obchodu „Dnia Spółdzielczości" należy się zwracać do Centralnego Komitetu „Dnia Spółdzielczości" pod adresem: Warszawa, ul. Warecka 11a.

# Ostatnie słowa zamordowanej cesarzowej.

## *Anarchista z wyostrzonym pilnikiem.*

Było zwyczajem domowym rodziny Habsburgów nie podawać do wiadomości publicznej ostatnich chwil życia

**członków dynastji.**

Publiczność dowiadywała się tylko, że cesarz lub cesarzowa „przenieśli się do wieczności" i taką tylko lapidarną wiadomością zadowolić się musiała ciekawość ludzka.

Nic więc dziwnego, iż śmierć cesarzowej Elżbiety, żony Franciszka Józefa I, otoczona była tajemnicą i teraz dopiero dowiaduje się ogół szczegółów

**dotąd nieznanych.**

Cesarzowa Elżbieta była biedną i nieszczęśliwą kobietą.

Nużyła ją etykieta, nie lubiła Wiednia, źle czuła się w sztywnej atmosferze Burgu, więc uciekała z swej przybranej ojczyzny i trawiła czas na podróżach.

Elżbieta chętnie przebywała w Szwajcarji, a szczególnie

**lubiła Genewę.**

W otoczeniu pięknej przyrody cesarzowa czuła się najlepiej, ale wyjeżdżała natychmiast, gdy zdradzono jej incognito. Wiedzieli o tem hotelarze i kupcy szwajcarscy, więc udawali, iż jej nie poznają i traktowali cesarzową jako zwyczajną „madame".

Elżbieta bardzo lubiła przejażdżki po jeziorze lemańskiem, wsiadając zwykle na statek spacerowy, który prowadził kapitan Monnet.

Był to dawny oficer marynarki francuskiej, człowiek inteligentny, obdarzony wielkim dowcipem, wytwornemi manierami i

**darem opowiadania.**

Temi to zaletami ujął sobie cesarzową. Podczas pobytu w Genewie często odwiedzała Elżbieta baronową Rotschildową.

W dzień swej śmierci spędziła cesarzowa popołudnie w pałacu baronowej, a potem w towarzystwie jednej tylko damy dworskiej udała się pieszo na wybrzeże.

Nagle wyskoczył z za drzewa anarchista Luccheni i wbił w jej serce

**wyostrzony pilnik.**

Stało się to w odległości kilkudziesięciu łokci od przystani.

Ostatnim wysiłkiem woli dowlokła się cesarzowa do statku i poprosiła kapitana Monneta, by natychmiast odbił od brzegu.

Wyraziwszy swe życzenie, omdlała. Wniesiono ją do kajuty kapitańskiej i poczęto trzeźwić.

Gdy towarzyszka rozpięła gorset cesarzowej, trysnęła z piersi struga krwi. Kapitan wydał rozkaz przybić do brzegu i zawezwał lekarza.

Było już za późno!

Elżbieta uśmiechnęła się i szepnęła mdlejącemi usty: Dziękuję, kapitanie!

Były to jej ostatnie słowa.

Kapitan Monnet otrzymał potem podziękowanie z kancelarji cesarskiej za opiekę nad cesarzową i ozdobiono go wysokim orderem.

**Życie ekonomiczne.**

# Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 58.15, Berlin 46.60—47, wypł. na Warszawę 46.675—975. Gdańsk 57.41 — 55, wypł. na Warszawę 57.39—53, Wiedeń 79.68, Praga 378.50.

### GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn.** N. York 488.31, Holandja1209.43, Francja 124.02, Belgja 34.97, Włochy 92.70, Niemcy 20.405, Szwajcarja 25.328, Danja 18.198, Norwegja 18.221, Helsingfors 194, Praga 16.475, Wiedeń 34.70 Warszawa 43.50.

**Paryż.** Londyn 124.02, Szwajcarja 48.950.

**N. York.** Londyn 488 5/16., Paryż 393 3/4, Praga 23,93 3/8, Wiedeń 14,10, Warszawa 11,25,

### BAWEŁNA.

**N. Jork, 15. 5.** — Ołw. Styczeń 2059 — 60, marzec 2056 — 59, maj 2105 — 08, lipiec 2080 — 83, październik 2075 — 76, grudzień 2064 — 66.

I n. śr. Styczeń 2064, marzec 2058, maj 2114, lipiec 2094, październik 2087, grudzień 2075.

II n. śr. Styczeń 2062, marzec 2066, maj 2115, lipiec 2085, październik 2080, grudzień 2066.

Zamk. Styczeń 2072 — 74, luty 2071, marzec 2070 — 71, kwiecień 2068, maj 2123 — 25, czerwiec 2100, lipiec 2098 — 21, sierpień 2097, wrzesień 2095, październik 2094 — 95, listopad 2087, grudzień 2081 — 82.

**Liverpool, 15. 5.** — Amer. Styczeń 1083, luty 1082, marzec 1083, kwiecień 1082, maj 1106, czerwiec 1103, lipiec 1101, sierpień 1097, wrzesień 1095, październik 1091, listopad 1084, grudzień 1083 locc 1149.

**Liverpool, 15. 5.** — Eg. Styczeń 2087, marzec 2087, maj 2050, lipiec 2060, wrzesień 2096, listopad 2090, locc 2115.

**Aleksandrja, 15. 5.** — Eg. Sak. Styczeń 4235, maj 4125, lipiec 4175, listopad 4255, Ashm. Czerwiec 28, sierpień 2807, październik 2838.

**N. Orlean, 15. 5.** — Amer. Styczeń 2046 — 47, marzec 2046, maj 2072 — 76, lipiec 2072 — 73, październik 2051 — 52, grudzień 2046 — 47.

——:o:——

### NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

**Warszawa, 16. 5.** — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. wag. Warszawa; ceny giełdowe: żyto 52,50 — 53,50, pszenica 59,00 — 59,50, otręby żytnie 33,25 — 33,75, otręby pszenne 33.00 — 33,50, ceny rynkowe: jęczmień brow. 52 — 53, mąka pszenna warsz., lubel. i kres. 4/0 A 90 — 92, mąka pszenna 4/0 82 — 84, mąka żytnia 65% 71 — 73. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

——(:o:)——

# Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

### WZMOCNIENIE DEWIZ EUROPEJSKICH.

Z wyjątkiem dewiz na Pragę i Włochy, które utrzymały swe kursy i cokolwiek słabszej Belgii, uwidoczniła się pod wpływem notowań giełd zagranicznych mocniejsza tendencja dla wszystkich dewiz europejskich. Obroty utrzymały się na poziomie dnia poprzedniego, a zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte. Kurs gotówki dolarowej pozostał urzędowo bez zmiany.

### SŁABE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

W dziale papierów państwowych zaznaczyła się pewna poprawa dla 5% pożyczki konwersyjnej, 6% pożyczki dolarowej i dolarówki. Inne papiery w tym dziale kształtowały się bez zmiany, a rozmiary zainteresowania utrzymały się na poziomie średnim. W dziale listów zastawnych popyt był ograniczony, a tendencja panowała tutaj niejednolita. Listy ziemskie kształtowały się bez zmiany, miejskie były cokolwiek słabsze, a dla prowincjonalnych panował odcień lekko wzmocniony. Obligacjami dochodziło do tranzakcyj po kursach cokolwiek słabszych. Poszukiwano drobnych odcinków na spłaty rat 4 i pół % listów Tow. Kred. m. Warszawy, płacąc stosunkowo bardzo wysoką cenę, bo prawie o 10 zł. wyższą od notowań giełdowych.

### MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie dla akcyj było większe, niż dni poprzednich, a kursy ogólnie ulegały pewnemu wzmocnieniu. Specjalnie duże ożywienie panowało przy tych papierach, które poszukiwała i kupowała zagranica.

Grupę bankową cechowały obroty umiarkowane, kursy niezmienione. Cokolwiek słabszy nastrój był dla Banku Polskiego i Banku Zachodniego.

——:::——

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.** (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Car i Poeta

**Dla młodz.**— Krysia Leśniczanka
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Bohaterowie ognia"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" - Poeta—Żebrak
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" Teściowa i żona od Charlestona
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Most śmierci
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" – Gracz w szachy.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" – 1) Moja żona, Twoja żona II-gie Trzy noce Don Juana.

„Imperjal" — Kochanka

„Luna" — Dziewczęta z baletu.

„Mimoza". - W państwie zielonego smoka

„Odeon" - „Bohaterowie ognia„
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" — Bestja Morza.

„Splendid". Zwycięstwo kobiety
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Eskapada młodej mężatki.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

———:::———

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. pod Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

———:o:———

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Ostatnie kilka występów teatru „Gong" w lokalu kina „Luna" o godz. 11 wieczorem w nowym programie p. t. „Czekamy na pogodę!" z udziałem całego zespołu i gościnnie występującym ulubieńcem Łodzi Czesławem Skonecznym na czele.

Dziś jedno przedstawienie o godz. 11 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Józef Węgrzyn wystąpi jeszcze trzykrotnie na przedstawieniach popołudniowych: jutro, t. j. w czwartek po południu oraz w sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej.

„Małgorzata z Nawarry" z Jadwigą Smosarską, zabawna, pełna satyrycznej werwy i sentymentu komedja Fodora, grana będzie jeszcze pięciokrotnie: dziś, jutro wieczorem, w sobotę wieczorem, niedzielę oraz we wtorek przyszłego tygodnia. Ceny miejsc od 75 gr. do 7 zł.

TEATR KAMERALNY.

gra dziś i jutro wieczorem i do niedzieli włącznie arcywesołą komedjo-farsę Hennequin'a „Codziennie o 5-ej". Ceny zniżone: od 1 zł. do 7 zł.

Jutro po południu oraz raz jeszcze w niedzielę o godz. 5-ej kapitalna komedja St. Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu".

TEATR POPULARNY.

Dziś ostatnie przedstawienie historycznego dramatu „Kazimierz Wielki i Esterka", który zupełnie schodzi z afisza.

Jutro premjera komicznej opery „Dzwony kornewilskie" z udziałem pp. Jurdzińskiej, Piątkowskiej, Urbańskiego, Moranowicza, Góreckiego i Millera. Ceny miejsc normalne.

TEATR POPULARNY W PABJANICACH.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem w miejskiej sali kino-teatru w Pabjanicach łódzki Teatr Popularny daje tylko jedno przedstawienie wesołej i melodyjnej operetki w 3 aktach „Wesoła wdówka". Bilety do nabycia w księgarni p. Rabcewicza, od 6 po poł. w kasie teatru na miejscu.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W czwartek o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem odegrany zostanie dramat historyczny w 5 aktach— „Kazimierz Wielki i Esterka" w premjerowej obsadzie ról.

## Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 16-go maja.

Warszawa, 1111 m. — Komunikaty; 16.40 „Skrzynka pocztowa", korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski; 17.20 Odczyt p. t. „Jak najlepiej i najzdrowiej spędzić lato" wygłosi dyr. Szczerbiński; 17.45 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa; 18.15 Koncert popołudniowy orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 19.05 Komunikaty; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Z biegiem rzek polskich — Nad Narwią" wygłosi p. Władysław Grzelak; 20.00 „Wśród książek" przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki; 20.30 Koncert wieczorny, poświęcony twórczości Henryka Melcera. Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00, 22.05 i 22.20 Komunikaty.

## Lotnicy transatlantyccy u prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Coolidge udekorował lotników transatlantyckich krzyżem lotniczym, najwyższem odznaczeniem Stanów Zjednoczonych. Na ilustracji Prez. Coolidge przypina krzyż baronowi Hünefeldowi, na prawo od niego kipitan Koehl i major irlandzki Fitzmaurice.


**Dr. med. Z. RAKOWSKI**
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
**Konstantynowska 9.**
Przyjmuje 12—2 i 5—7

**LECZNICA**
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
**Piotrkowska 294, tel. 22-09**
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
**Porada 3 złote.**
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med.
**STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby. włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Doktór
**H. Wołkowyski**
Zachodnia 57.
Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8 w niedz. i święta 11—1
Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia.

Dr.
**H. GUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5. oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8 w

Dr.
**Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Panie od 3—5.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr.
**P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5 —8 wiecz.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Dr.
**Sołowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
**Piotrkowska 99.**
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 11—4 po poł. i od 8—9 w. W niedz. i święta od 9—2 popoł.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" Nawrot 15 I p.

**LUNA**
**Dziś otwarcie Kinoteatru**
Demonstrowany będzie najnowszy film produkcji Europejskiej.
Ceny miejsc popularne i na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł. i 50 gr. Początek seansów o godz. 4-ej pp., w soboty niedziele i święta o godz. 1 30 pp. ostatniego o 10 wiecz.

**Dziewczęta z baletu**
Arcydzieło filmowe z życia Cesarskich baletnic we Wiedniu i osnute na tle romansu. Najpiękniejsze nóżki Wiednia. Rolę primabaleriny Cesarskiej opery kreuje nasza rodaczka
**DINA GRALLA**
oraz Carmen Cartilieri, Albert Pauling i Werner Pitschau.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. LIDAUERA.



**Cena prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Łodzi miesięcznie | zł. 2.60 |
| Dla robotników | „ 2.20 |
| Na prowincji | „ 3.50 |
| Zagranicą | „ 8.50 |

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

| | |
|---|---|
| Przed tekstem i w tekście | 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy) |
| Za tekstem | 25 „ „ „ „ „ „ 4 „ |
| Nekrologi | 25 „ „ „ „ „ „ 4 |
| Komunikaty | 25 „ „ „ „ „ „ 4 „ |
| Zwyczajne | 6 „ „ „ „ „ „ 10 „ |

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Szymańkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 5.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław [illegible]


Opłata pocztowa
Nr. 117.

Numer pojedyńczy

Brutalno
wy
Plany wy
Skra
(Od własnego ko
Warszawa, 17. 5. —
sach prasa stołeczna
alarmowała społeczeń
mi o
wielkich kra
dokonywanych w św
wy. Miedzy innemi n
je odwiedzili kościół Sw
tedre, kościół Zbawic
Serca Jezusowego. F
stanęła przed
nielada za
bowiem świętokradcy
swych nocnych wizyt
dów. Nie zraziła się t
ły poddała czujnej o
dowców. Również na
tych spelunkach, znan
charakteryzowani „taj
pilnie szuk
któraby ich mogła za
ka.
Wreszcie wysiłki
stwa publicznego zost
myślnym rezultatem.
no
w dniu wcz
Wykryto całą bandę
żoną z osobników,
przeważnie oddawna
mie niebezpiecznych
si za kratkami wiezie
Wacław Kozielnicki i
syn dozorcy. Pierws
dały rezultaty
wprost sens
Następnym, który
szych dwóch aresztow
Golendiner, przezwisk
znany w Warszawie
jazzban
Stwierdzono, iż p
dzy złodziejami a pase
kradaniu kościołów
był
główna sp
szajki, dla której opra
praw.
Podczas rewizji w
da Lloyda" zastano
jaka
Marjen
W specjalnych sk
w mieszkaniu Golend
świątyniach przedmio
cennej w
Zabrano je wraz z M
również osadzono w
Mieszkanie swe sław
urządził z przepychem
Ściany udekorowa
pędzla pierwszorzędn
dłogi zasłane perskie
rychby się z pewnos
sam król Aman-Ullah
skradzione przedmio
Franciszka K
funkcjonarjusza jedn
tucyj użyteczności p
cy jego mieszkania
skradzio